

Łukasz Kamiński: Czy naprawdę europejski dzień pamięci?

Żelazna kurtyna, przez pół wieku dzieląca nasz kontynent, została przełamania ponad trzydzieści lat temu. Dawny podział wciąż jest wyraźny, gdy na mapę naniesiemy chociażby dane o PKB, chociaż z czasem różnice te się zacierają. Podobny proces zaobserwować możemy w kwestii kultury pamięci o dwudziestowiecznych totalitaryzmach, chociaż jest on wyraźnie wolniejszy niż unifikacja gospodarcza czy polityczna – pisze Łukasz Kamiński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „(Nie)zapamiętani. Totalitaryzmy i ich ofiary”.

Europejska kultura pamięci przez dziesięciolecia kształtowała się bez udziału mieszkańców środkowo-wschodniej części kontynentu. Nic więc dziwnego, że w odniesieniu do XX wieku zdominowana została ona przez pamięć o zbrodniach nazizmu. Doświadczenie komunizmu, chociaż w wybranych momentach dostrzegalne także na Zachodzie (jak na przykład po stłumieniu Rewolucji Węgierskiej), nie znalazło swojego odzwierciedlenia. Co więcej, w wielu państwach europejskich komunizm dla znacznej części społeczeństwa miał pozytywne konotacje. Wynikało to bądź z siły partii komunistycznej (np. we Francji czy Włoszech) bądź też z roli odegranej przez komunistów w walce z pravicowymi dyktaturami (np. Hiszpania i Portugalia). Owe pozytywne emocje nieproporcjonalnie silne były w środowiskach intelektualnych.

Po upadku „realnego socjalizmu” w Europie w sposób oczywisty prowadziło to do napięć. Wystarczy przypomnieć, jak wielka burza towarzyszyła w 1997 r. publikacji *Czarnej księgi komunizmu*, w której po raz pierwszy pojawiła się szacunkowa liczba 100 milionów ofiar komunizmu. Wielu krytyków uznało, że zrównywanie zbrodniczości nazizmu i komunizmu jest niedopuszczalne, a sugerowanie, że ten drugi pociągnął za sobą więcej ofiar, jest obrażą dla ofiar pierwszego. Docierające na wschód echa tych dyskusji budziły u wielu niedowierzanie lub oburzenie, gdy dochodziło do negowania powszechnie znanych (z naszej perspektywy) faktów. Po przystąpieniu pierwszej grupy państw dawnego bloku wschodniego do Unii Europejskiej (2004) ujawnił się prawdziwy konflikt pamięci.

Jego symbolem jest sprawa Sandry Kalniete, ówczesnej szefowej łotewskiego MSZ. Pod koniec marca 2004 r., dosłownie miesiąc przed wspomnianym otwarciem UE, podczas targów książki w Lipsku odniosła się ona do doświadczeń własnego i innych narodów: „Po drugiej wojnie światowej Europę przecięła «żelazna kurtyna», która nie tylko zniewoliła narody Europy Wschodniej, ale też wymazała ich historię z dziejów całego kontynentu. Europa właśnie uwolniła się od zarazy nazizmu i było całkiem zrozumiałe, że po tej krwawej wojennej łaźni niewielu ludzi miało dość sił, aby przejrzeć na oczy. Nie mieli sił, aby stanąć wobec faktu, że połową Europy nadal rządzi terror i że za żelazną kurtyną radziecki reżim wciąż dopuszcza się ludobójstwa na ludach Europy Wschodniej i na własnym narodzie. Przez pięćdziesiąt lat historia Europy była pisana bez udziału ofiar tego ludobójstwa. [...] Dopiero po upadku żelaznej kurtyny badacze zyskali wreszcie dostęp do archiwów i życiorysów ofiar. A te dane potwierdzają prawdę, że oba totalitaryzmy – nazizm i komunizm – były równie zbrodnicze”.

Wielu krytyków Czarnej księgi komunizmu uznało, że zrównywanie zbrodniczości nazizmu i komunizmu jest niedopuszczalne, a sugerowanie, że ten drugi pociągnął za sobą więcej ofiar, jest obrazą dla ofiar pierwszego

Słowa te, szczególnie ostatnie zdanie, uznane zostały przez wielu komentatorów za niedopuszczalne. Skandal, jaki wywołały, doprowadził do nieprzedłużenia Kálniete w listopadzie tego samego roku funkcji komisarza UE i

czasowego wycofania się przez nią z polityki. Jednocześnie jednak uświadomił on potrzebę pracy nad świadomością zachodnich elit. Podjęli ją środkowoeuropejscy europosłowie, a także powstające w tym samym czasie instytucje pamięci (z Polski przede wszystkim IPN). Systematyczna praca po kilku latach przyniosła pierwszy sukces – deklarację Parlamentu Europejskiego z 23 września 2008 r. zawierającą propozycję ustanowienia w rocznicę zawarcia paktu Ribbentrop-Mołotow „Europejskiego dnia pamięci ofiar nazizmu i stalinizmu”. Mimo, iż zamiast komunizmu pojawił się w niej stalinizm, był to duży sukces – po raz pierwszy w oficjalnym dokumencie UE zrównano oba systemy totalitarne.

Kilka miesięcy później (2 kwietnia 2009) parlament przyjął rezolucję „o europejskiej świadomości i totalitaryzmie”. Pojawiają się w niej już wyraźnie odniesienia do komunizmu, a 23 sierpnia nazywany jest europejskim dniem pamięci ofiar systemów totalitarnych i autorytarnych. Wydawało się, że europejski konflikt pamięci wygasa,

tym bardziej, że część parlamentarnych rekomendacji znalazła swoje odzwierciedlenie w konkluzjach Rady UE z czerwca 2011 r. Niestety okazało się, że optymizm był przedwczesny. Zgodnie z oboma dokumentami jesienią grupa instytucji pamięci (głównie z Europy Środkowo-Wschodniej) powołała do życia Platformę Europejskiej Pamięci i Sumienia, która nie doczekała się jednak do dziś wsparcia ze strony Unii. Postulowany pomnik ofiar systemów totalitarnych w Brukseli nie powstał do dziś. 23 sierpnia obchodzony jest głównie w naszej części kontynentu, chociaż co roku okolicznościowe deklaracje padają także ze strony organów UE. Pozytywną zmianą jest to, że dziś porównywanie obu totalitaryzmów nie prowadzi już do paneuropejskich skandali.

Nadzieję przyniosła kolejna, po dziesięcioletniej przerwie, rezolucja Parlamentu Europejskiego z 19 września 2019 r. – „o znaczeniu europejskiej pamięci dla przyszłości Europy”. Przegłosowano ją ogromną większością (535 głosów za, 66 przeciw). Jeszcze wyraźniej niż poprzednia wskazuje ona na zbrodniczość obu totalitaryzmów. Nic dziwnego, że wywołała ona wściekłość Władimira Putina, który dwukrotnie publicznie podjął polemikę z jej zapisami. Niestety jak na razie konkretne sugestie parlamentarzystów nie zostały wprowadzone w życie. Chciałoby się wierzyć, że jest to tylko spowodowane zaangażowaniem Komisji Europejskiej i Rady UE w walkę z pandemią.

*

Wbrew swojej nazwie 23 sierpnia wciąż nie jest prawdziwym europejskim dniem pamięci. Paradoksalnie największą szansę by tak się stało, stworzył kilka miesięcy temu Władimir Putin. Dziś otwartość

na środkowoeuropejską perspektywę patrzenia na historię XX wieku jest większa, niż kiedykolwiek. Od nas jednak zależy, czy wykorzystamy tę sposobność. Jesteśmy to winni ofiarom systemów totalitarnych – w większości wypadków nie ma już szans na realną sprawiedliwość (ukaranie sprawców), wiele można jednak zrobić w wymiarze sprawiedliwości symbolicznej. Jej podstawą jest mówienie prawdy o zbrodniach i ich sprawcach, a także upamiętnienie ofiar.

Łukasz Kamiński

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

